

11.

W najnowszej numerze „Ruchu Literackiego” Józef Birkenmajer ogłasza trzy charakterystyczne listy związane z „Sabalową bajką”.

Pierwszy z tych listów daje ważną wiadomość: Oto Sienkiewicz powtórzył bajkę tak—albo prawie tak—jak posłyszał ją z ust Sabaly, starając się wiernie zachować i tok zdań i właściwości fonetyczne sabalowskiej mowy. Wiadomość ta — jak pisze Birkenmajer — może być wyjaśnieniem okoliczności, budzące dotąd zdziwienie. Sienkiewicz „Sabalowej bajki” nie zamierzał umieścić w Gebethnerowskim wydaniu pism, nie uważał jej za swój utwór.

List pierwszy nosi datę: Kraków, 11.VII. 1889.

Kochany Panie Robertcie!

Posyłam Wam „Sabalową bajkę”. Wydrukujcie ją w Kur. Codziennym dość szybko — a kiedyś tam pod Nowy rok pozwolę ją przedrukować bez osobistych pretensyj w Tygodniku Ilustr. z ilustracyjami. Rzecz jest niezmiernie oryginalna i podług mnie bardzo piękna. Można będzie pyszny numer urządzić. Zamawiam tylko sobie, by ilustracje robił Pochwański, któremu to obiecałem. Wiedcie jaki on jest dokładny w robotach i jak dobrze rysuje. — Najlepiej by było bajkę schować do Tygodnika, ale jest jedno niebezpieczeństwo. Oto może ja pierwszy lepszy zasraniec usłyszeć od Sabaly, potem spisie ją z kieszka po węgiersku, bez znajomości górskiego narzecza — i wydrukuje w pierwszym lepszym piśmie. — Druk w Kurjerze zapobiegł temu stanowczo. Proszę tylko o jedną rzecz: o przysłanie mi korekty do Zakopanego (podwójnej) i oznaczenie ściśle daty druku w Kurjerze, albowiem tym samym dniem ogłosi ją tu Czas.

Sciskam Was

Henryk Sienkiewicz

Tam gdzie ja piszę r z proszę nie za-  
stępować tego mazużeniem przez z, bo  
tak wymawiają ci tylko, co nie mają  
pojęcia o chłopskiej mowie. Korektę  
proszę przysłać do Zakopanego, i gdzie  
zabawię dni dziesięć.

List trzeci, datowany 18 grudnia  
1889, wysłany był z Zakopane  
go i brzmi, jak następuje:

Szanowny Panie Robertcie! Co się  
dzieje z Sabalową bajką — czy idzie  
do Tygodnika i kto ją ma ilustro-  
wać? Nie wiem czy Pochwański zna-  
lazby teraz czas, ale jeśliście nie po-  
czeli z kim innym układów, to może-  
by go zawiadomić, bo ja mówięm z  
nim o tem jeszcze nim Wam bajkę  
przesłałem — i bardzo sobie wów-  
czas tego życzył.

Widuję tu Tygodnik Ilustr., który  
mówiąc nawiasem moglibyście mi tu  
przysłać, ponieważ przedrukowywa-  
łście Jamiola, wspomnienie o Chalu-  
bińskim (które umieszczono na dru-  
gim miejscu, szkoda, że nie na ostat-  
niem) a macie drukować bajkę. Nie  
wiem, kto zajmuje się w tej chwili  
redakcją, ale zróbcie mu, Kochany  
Panie dwie uwagi. Oto we wspom-  
nieniu o Chaluubińskim doktor Stark-  
man popisał Bóg wie co — jak np.,  
że Chaluub, zwano królem „Huculów,  
że kochał Huculów etc. Otóż nawet  
doktorowi niewolno jest nie mieć tak  
dalece pojęcia o etnografii kraju, że-  
by Huculów „umieszczać w Zakopa-  
nem, a cóż dopiero redakcyi tak po-  
zytecznego pisma jak Tygodnik. Jest  
to omyłka o kilkadziesiąt skromnych  
mili, nie licząc tego że Huculowie mó-  
wią po rusińsku, że ubierają się ina-  
czej i że Chaluubiński zapewne nigdy  
w życiu nie widział Hucula. — Na-  
zwanie Chaluubińskiego polskim Opo-  
lierm(!) zrobiło także niesmaczne  
wrażenie na jego przyjacielach i ro-  
dzinie. Jeśli ono ze względów medcy-  
nych jest uzasadnione należało je za-  
cniować dla pisma specjalnie po-  
święconego medycynie.

Druga rzecz. Jak mogła redakcyja  
pozwolnić, żeby Rzewuski robił w  
Tygodniku, piśmie szczerze narodo-  
wem, reklamę Wyzwieskiemu znan-  
emu pod pseudonimem Wyzwzy? Jest  
to reklama chłystka dla dumia, a co-  
wiecej dla renegata. Temu Wyzwies-  
kiemu nie podaje ręki w Paryżu, nikt  
przynajmniej z Polaków kochających  
swoją kraj. Dla wgręcenia się w łaski  
francuzów począł ten kiep poniżać we  
wszystkiem polaków na beneficj ro-  
syjan. Osobście nie mam nic przeciw-  
niemu, bo wyjątkowo mnie jednego  
pochwalił w przedmowie do „francu-  
skiego przekładu Bartka-zwycięcy”.  
Natomiast czytałem na własne oczy  
jak w Revue Belge wydrwiwał najcy-  
niczniej tak zwane ironicznie przeze-  
niego „polskie wielkości”. Między in-  
nemi Siemiradzkiego nazwał „bagra-  
czem na szaro” Matejke „bagra-  
czem na czerwono” — Mickiewicza  
„nudnym poetą” i Szopena „miernym  
fortepianistą” i dopiero przeciwstawił  
„miejnusz rossyjskich malarzy i poe-  
tów. Wyobraźcie sobie moje zdumie-  
nie, gdy w takim piśmie jak Tygod-  
nik, wieczytał, że jest to „jeden z naj-  
bystrzejszych i najwykintniejszych  
umysłów”. Ze oni się mogli z Rzewu-  
skim zwąchać — że wzajem sobie  
władzą bez mydła w zadki to rozu-  
mieli. Rozumiem także że taka swi-  
nia jak Wyzwieski pisze tak, jak dziś  
we Francyi moda — ale przypusz-  
czam, że jako polakiem pogardziłby  
nim nawet uczciwy moskał — nie ro-  
zumiem zaś zupełnie, jak wy możecie  
pozwalać pisywać do Tyg. takiemu  
zasranicowi z przewróconą głową jak  
jest Rzewuski. który w dodatku przy-  
znaje się otwarcie do kosmopolityzmu  
i jest kosmopolita, a inaczej mówiąc  
karyerowiczem literackim bez ta-  
lentu.

Zwróćcie na to uwagę redakcyi. —  
naturalnie od siebie. Przypuszczam  
że w Warszawie mało kto wie o  
Wyzwiesy — błąd więc wypływał z  
niewiadomości że nie zlej checi ani  
nawet niedbalstwa — ale ja który  
często przesiaduję za granicą i czy-  
tam dużo tamtejszych rzeczy, ostrze-  
gam Was przed reklamami które  
kompromitują pismo.

Przezem sciskam waszą prawicę  
i zasylam Wam życzenia wesolych  
świąt

Henryk Sienkiewicz